



SŁOWO POLSKIE

CENA
NUMERU
3 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK II

A

WROCLAW, PONIEDZIAŁEK 22 GRUDNIA 1947 ROKU

NR. 350 (405)

Delegat Polski wzywa do pracy Radę Bezpieczeństwa Bezprawne postępowanie przewodniczącego

NOWY JORK (PAP). — Rada Bezpieczeństwa rozpatrywała na ostatnim swym posiedzeniu wyniki pracy, bawiącej obecnie w Indonezji, trzyosobowej komisji medycynej ONZ, która ma pośredniczyć w uregulowaniu sporu holendersko-indonezyjskiego.

Przedstawiciel Australii dr. Hood, poparty przez delegata ZSRR i Polski, pragnąc przyspieszyć rozstrzygnięcie sporu, wezwał Radę Bezpieczeństwa, by zażądała od komisji medycynej jak najrychlejszego przysłania szczegółowego wstępnego sprawozdania. Przypominając, że opracowany przez komisję plan zakończenia dzia-

łań wojennych, został przyjęty tylko przez jedną ze stron, zniejujących się w sporze, dr. Hood zaproponował, by Rada Bezpieczeństwa poleciła komisji włącznie do sprawozdania wspomnianego planu, celem ustalenia, czy należy się zwrócić do drugiej strony z prośbą o jego przyjęcie.

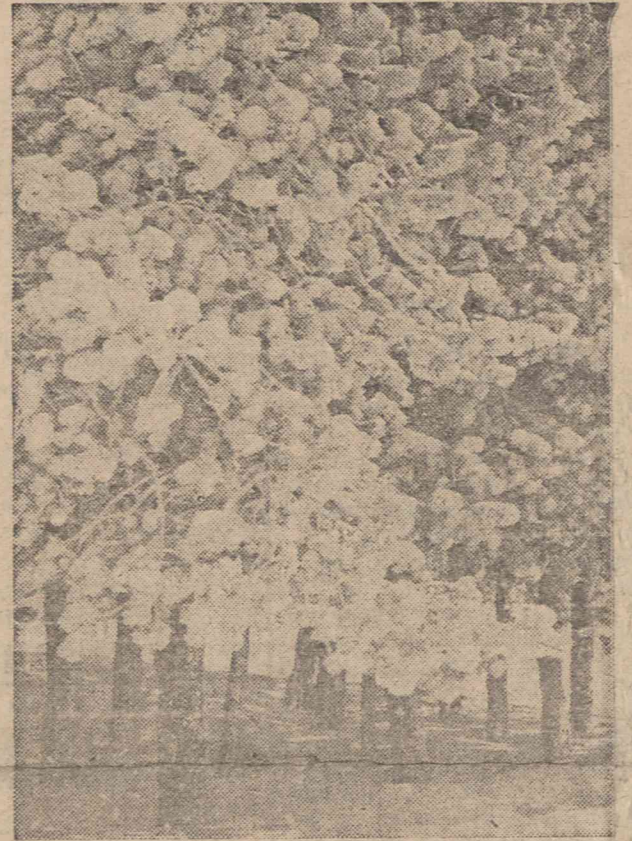
Przedstawiciel Polski dr. Suchy rów-

niez wezwał Radę Bezpieczeństwa do akcji, podkreślając, iż od tego zależy nie tylko los Indonezji, lecz również i autorytet Rady Bezpieczeństwa, narażony na szwank wskutek jej długiej bezczynności.

Jednakże państwa kolonialne sprzeciwiły się propozycji dr. Hooda, zażądając, by powzięcie decyzji w tej sprawie odroczone do chwili otrzymania wstępnego sprawozdania komisji medycynej. Pod naciskiem przedstawiciela USA, Austina, delegat Australii dr. Hood wycofał swój wniosek.

Z kolei Rada Bezpieczeństwa rozpatrzyła list przewodniczącego komisji ekspertów, która miała opracować sprawozdanie o funkcjach Rady w dziedzinie strategicznej opieki USA nad b. japońskimi wyspami mandatowymi. W liście tym przewodniczący komisji ekspertów zawiadamia, że sprawozdanie to nie mogło być w oznaczonym terminie przygotowane.

Przedstawiciel Polski dr. Suchy zgłosił rezolucję, w myśl której Rada Bezpieczeństwa winna zalecić komitetowi ekspertów kierowanie się w jej pracy ogólnymi zasadami propozycji radzieckiej - polskiej. Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa zdjął te propozycje z porządku dnia. Dr. Suchy, poparty przez delegata ZSRR Gromykę, ostro zaprotestował przeciwko samowolnemu i bezprawnemu postępowaniu przewodniczącego, którego poparła jednak większość pozostałych delegatów. Dr. Suchy zastrzegł sobie prawo ponownego zgłoszenia swego wniosku.



Pierwszy śnieg ustroił las w godową szatę.

Oddziały greckich wojsk rządowych udarły się na terytorium Bułgarii

SOFIA (PAP). — Jak donosi bułgarska agencja telegraficzna, powołując się na źródła rządowe, dnia 11 grudnia znaczne oddziały wojsk greckich kilkakrotnie wdziły się na terytorium Bułgarii na rozległym odcinku Nevrokop — rzeka Mesta, atakując i ostrzeliwując z karabinów maszynowych znajdujące się tam posterunki straży granicznej.

Na skutek energicznej postawy bułgarskich wojsk ochrony pogranicza, ta niewątpliwie zakrojona na szeroką skalę prowokacja została udaremniiona i napastnicy greccy zmuszeni zostali do odwrotu.

Co dzień niesie

Najtrudniejszy rok

Zaledwie wczoraj na tym miejscu pisaliśmy o wykonaniu planu rocznego Polskich Kolei Państwowych i przekroczeniu go ze znaczną nadwyżką, kiedy otrzymaliśmy nową, oczekiwaną depeszę:

Plan wydobycia węgla na rok 1947 został wykonany w dniu 20 grudnia br. Dzięki wielkiemu wysiłkowi tysięcy górników, dzięki szlachetnemu wyścigowi pracy Petrowskich, Thielów i Frysztaćkich, kopalnie polskie wyprodukowały 57.500 tys. ton węgla. Plan wykonano, tempo pracy jednak nie osłabło. Od 20 grudnia każdy dzień — to setki ton, wydobycie ponad normę, nieprzewidziane w planie.

Dwanaście miesięcy ciężkiej pracy górników polskich leży poza nami. Każdy z tych dwunastu miesięcy był wielkim krokiem naprzód, był nieustannym pobijaniem własnych rekordów, był ciągłym dźwiganiem produkcji wzwyż. Kiedy w kwietniu 1946 roku wydajność dnia pracy górnika polskiego wynosiła 459 kg, już w listopadzie tego roku podniosła się do 959 kg, w grudniu przekroczyła cyfrę 1065 kg dzisiaj przewyższa 1200 kg na głowę. W ciągu ubiegłych dwunastu miesięcy były takie, w których wydobycie węgla w polskim Zagłębiu Węglowym przewyższało produkcję całego Zagłębia Ruhry mimo jego trzykrotnie większych możliwości.

W ciągu roku 1947 dokonano wielkiego czynu: podwyższono produkcję kopalń polskich o 21% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Był to największy wysiłek w planie trzyletnim. Po całkowitym wykonaniu zadania śmiało można wierzyć, że w roku przyszłym produkcja podniesie się o dalsze 17%, osiągając 67,5 mil. ton, a w roku 1949 o 14%, osiągając 77,5 mil. ton węgla kamiennego.

Rok 1947, najtrudniejszy rok polskiego górnictwa, jest gwarancją wypełnienia w roku przyszłym nakreślonych planów.

(leg)

Cholera wybuchła w Syrii

DAMASZEK (API). — W trzech wsiach syryjskich, położonych na południu kraju, w pobliżu granicy palestyńskiej, zanotowano szereg wypadków zachorowań na cholera. Wsie zostały na rozkaz rządu syryjskiego odizolowane, a ludność okoliczna poddana przymusowemu szczepieniu.

Pomimo przedsięwziętych środków ostrożności istnieje obawa rozszerzenia się zarazy na cały kraj, w tym wypadku komunikacja między państwami śródziemnomorsko-wschodnimi została poważnie ograniczona, co przeszkodziłoby realizacji planu Ligi Arabskiej, która pragnie podjąć „świętą wojnę” przeciwko Żydom palestyńskim.

»Pragniemy żyć z wami w spokoju«

Manifest żydowskiej organizacji do Arabów

JEROZOLIMA (API). — „Nie mamy względem was żadnych wojowniczych zamiarów i pragniemy żyć z wami w spokoju” — głosi opublikowany w języku arabskim manifest żydowskiej organizacji samoobrony Haganah. Manifest ten skierowany jest do wszystkich mieszkańców arabskich Palestyny.

Haganah stwierdza, że odpowiedzialność za rozlew krwi żydowskiej i arabskiej w Palestynie ponoszą w pierwszym rzędzie przybysze zza granicy. Manifest wzywa

Niemcy w strefach zachodnich przeciw próbom utworzenia „państwa Trizonii“

BERLIN (PAP). — Przedstawiciele lewicowych partii niemieckich w brytyjskiej strefie okupacyjnej postanowili zwołać w styczniu 1948 r. w Düsseldorfie Kongres Ludowy. Celem tego kongresu ma być przeciwstawienie się próbom utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego.

Z ramienia kongresu narodu niemieckiego, który obradował w początkach grudnia w Berlinie, uka-

zał się pierwszy numer tygodnika w nakładzie miliona egzemplarzy. Dziennik „Neues Deutschland“ opublikował odezwę socjalistycznej

partii jedności (SED) do narodu niemieckiego, w której domaga się przeprowadzenia referendum w sprawie jedności Niemiec.

Numer Gwiazdkowy „SŁOWA POLSKIEGO“

W dniu 24 grudnia ofiarujemy Czytelnikom na Gwiazdkę powiększony (20 stron), bogato ilustrowany numer gwiazdkowy „Słowa Polskiego“.

Na treść tego numeru złożą się artykuły i wypowiedzi osobistości reprezentujących władzę Rzeczypospolitej na Dolnym Śląsku, Opolszczyźnie i Ziemi Lubuskiej, przedstawiciele samorządu oraz najwybitniejszych reprezentantów życia naukowego - kulturalnego.

W bogatym dziale kulturalno - literackim ukażą się prace i utwory: Kamila Giżyckiego, Wojciecha Dzierżyskiego, ks. Feichta, Leszka Golińskiego, Zofii Gostomskiej, W. Grabiańskiego, Marii Gwiżdżówny, J. Konopkówny, Czesława Ostankowicza, Ireny Schultz, Tadeusza Szafranieca, Ryszarda Hajduka i in.

Wielką atrakcją numeru gwiazdkowego, który ukaże się pod znakiem pogody i wesołości będzie duży dział humoru, reprezentowany przez „Szopkę Dolnośląską“, pióra J. W. Głogowskiego, L. Golińskiego, Z. Grotowskiego, H. Muszyńskiej-Hoffmanowej, J. Kowalskiego i L. Sochy.

Nader oryginalnym jest „Przekładaniec redakcyjny“ — w wykonaniu wszystkich współpracowników redakcji „Słowa Polskiego“, parodiujących styl swoich kolegów, pod hasłem — „Śmiejemy się w „Szopce“ z innych, w „Przekładaniach“ śmiejemy się z nas samych“.

Trzecim działem humoru jest „Encyklopedia dolnośląska“ pod redakcją autora „Perel Dolnośląskich“ — Jasza.

Dla naszych najmłodszych Czytelników „ciocia Hania“ przygotowała specjalną niespodziankę w postaci kolumny dziecięcej.

Całość numeru bogato ilustrowali: I. Prądzyńska i C. Andrysiak.

Cena numeru 20-to stronicowego — 10 złotych.

Marynarzy greckich czeka śmierć po powrocie do kraju

NOWY JORK (PAP). — Amerykański związek zawodowy marynarzy przesłał depesze protestacyjne do prezydenta Trumana i ministra sprawiedliwości Clarka, w związku z decyzją władz USA przymusowego wysłania do Grecji znacznej liczby marynarzy greckiej floty handlowej. Decyzja nastąpiła po po-

wołaniu się na fakt przekroczenia maksymalnego terminu pobytu w USA. Depesze podkreślała, że marynarze greccy skazani są na niebezpieczeństwo kary śmierci po powrocie do kraju na skutek ostatnich dekretów antyrobotniczych reżimu ateńskiego.

Okreły wydatki morzu

wzbogacą tonaż naszej floty

WARSZAWA (AP). — Przeprowadzone w portach prace nad podnoszeniem wraków, zatopionych w czasie wojny, doprowadziły do wydobycia dalszych jednostek morskich, które po odbudowie powiększą tonaż naszej floty handlowej.

W Szczecinie wydobyto wrak dawnego niemieckiego parowca towarowego „Otto Mueller” o pojemności 1580 BRT. Pomimo, że wrak ten jest do szczytnie wypalony, maszyny statku zachowały się w stosunkowo dobrym stanie.

W Świnoujściu ekipa ratownicza ma rynnarki sowieckiej wydobyla wrak niemieckiej jednostki „Monte Casino”, który ma na zasadzie polskie - radzieckiej umowy przypaść Polsce.

Oba powyższe wraki przejęto do za bezpieczeństwa i konserwacji przedsiębiorstwa żeglownego GAL.

Odbudowa statków będzie przeprowadzana w stoczniach portu Gdynia-Gdańsk.

W Gdyni został wydobyty wrak przedwojennego statku pasażerskiego „Wanda” o pojemności 250 BRT. Wrak ten przydzielono przedsiębiorstwu żeglownemu przybrzeżnej „Gryf”. Od budowę będzie przeprowadzała stocznia Gdańska. Zakończenie robót remontowych należy się spodziewać w maju przyszłego roku.

Jaki będzie los 323 okrętów?

Stocznie brytyjskie pod opieką USA

LONDYN (PAP). — Oświadczenie prezydenta Trumana na temat ograniczenia programu budowy okrętów w innych państwach — wywołało poważne zaniepokojenie w wielkich brytyjskich przedsiębiorstwach budowy statków handlowych.

Przedstawiciele przemysłu brytyjskiego podkreślili, że sugestie Trumana uderzają bezpośrednio w maszyni pracownicze zatrudnione w stoczniach Wielkiej Brytanii.

Prezydent USA zaproponował ograniczenie budowy statków w stoczniach europejskich na skutek braku stałej, otwartą sprzedaż i nadwyżki amerykańskiej floty handlowej. Projekt ten spotkał się jednakże z ostrą reakcją ze strony brytyjskich właścicieli stoczni, którzy podkreślają, że są zdecydowani nadal budować statki handlowe.

Stocznice brytyjskie posiadają zamówienia na budowę 323 statków łącznej wartości 90 milionów funtów szterlingów.

Na drogach współpracy Obrady polsko-czeskie

w sprawie normalizacji

WARSZAWA (PAP). — W niedzielę, 21 bm, zakończyły się w Warszawie kilkunastodniowe obrady polsko - czeskie w sprawie współpracy gospodarczej w dziedzinie normalizacji słownictwa technicznego, planowania itd. Ostatni dzień obrad przyniósł bogaty materiał sprawozdawczy z prac 9 komisji.

Ustalono zasady postępowania przy opracowywaniu wspólnych norm i przepisów.

W sprawozdaniach omówiono wyniki pracy komisji: archiwum i sekretariatu budownictwa, części maszyn, elektryki (prądy silne i telekomunikacja), hutniczej, rurociągów i smaltu, słownictwa technicznego oraz techniki warsztatowej.

Komisja słownictwa technicznego PKN ma przesłać CSN projekty słownictwa mechanicznej ogólnej, wytrzymałości materiałów, odlewnictwa i spawalnictwa, CSN zaś nadesłał słowniki: ogólny i elektrotechniczny. Komisja budownictwa zakwalifikowała 11 tematów do opracowania norm wspólnych m. in. w dziedzinie cementów, metod badań przewodności cieplnej, norm planowania przestrzennego itd. Na zakończenie obrad, na wniosek przewodniczącego delegacji czeskiej, inż. F. Julisa, zjazd postanowił wysłać depeszę do odpowiednich instytucji normalizacyjnych Jugosławii, Związku Radzieckiego i Bułgarii. Dziękując przewodniczącemu delegacji polskiej prof. T. Czaplickiemu, inż. Julis wyraził przekonanie, iż rezultaty obrad przyczynią się do dalszego zacieśnienia polsko - czeskiej współpracy gospodarczej i że współpraca obu państw w dziedzinie normalizacji rozszerzy się na inne państwa słowiańskie.

Następna sesja komitetu współpracy gospodarczej w dziedzinie normalizacji obradować będzie w Warszawie około połowy kwietnia 1948 roku.

Akcja Browna nie powiodła się

Grupa rozłamowców z CGT liczy tylko 400.000 osób

PARYŻ (PAP). — Prasa francuska żywo komentuje fakt ustąpienia grupy „Force Ouvriere” z CGT i utworzenia przez nią własnej centrali związkowej.

Niezależny „France Travail”, nie negując znaczenia rozłamu w ruchu zawodowym, podkreśla, że znaczna większość robotników rozumie absurdalność rozłamu w chwili, gdy jednakowe niebezpieczeństwo zagraża interesom pracowniczym, gdy wszyscy narażeni są na ten sam wyzysk.

Wcześniej czy później — stwierdza dziennik — rozróżnienie zwycięstwa nad namętnościami, wcześniej czy później zmyst jednolici zagłuszy ducha podziału.

Ze szczególną siłą piętnuje rozłamowców „Humanite”, przypominając, że już od dłuższego czasu

siły reakcji francuskiej i między narodowej łączyły swe wysiłki, aby doprowadzić do osłabienia jednolitego frontu robotniczego.

„Występujemy zdecydowanie i jak najenergiczniej — stwierdza „Humanite” — przeciwko tym wszystkim, którzy dokonali rozłamu. Dzięki jednolici organizacja związkowa we Francji była najpotężniejszą na świecie i z tego właśnie powodu reakcja postawiła sobie za cel rozbić tę potężną siłę.

Na konferencji rozłamowej grupy CGT „Force Ouvriere” postanowiono zwołać zjazd organizacyjny dla stworzenia władz centralnych. Grupa dysydencka liczy ogółem nie więcej, jak 400 tys. członków, wobec 6 milionów, należących do CGT. Organ CGT „La Vie Ouvriere”

zwrócił swego czasu szczególną uwagę na działalność przedstawiciela Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) Browna w Paryżu. Władcą było, że Brown finansował całą akcję, zmierzającą do wywołania rozłamu we francuskich Związkach Zawodowych.

W oparciu o dolary Brown dążył do zaprzęgnięcia również i zorganizowanych robotników francuskich w rydwan amerykańskiego imperializmu. Jednakże pomimo znacznej presji i rzucania olbrzymich funduszy, amerykańska akcja rozłamowa w szeregach CGT nie przyniosła tych wyników, jakich się w USA spodziewano.

Niepiekne rysy



lecz dobrze utrzymana cera stanowi jej powab. Jeśli są plagi plamy, to usuwa się je „Specjalnym” kremem „Anida” a potem na codzien matowy krem i niezbędny puder „Anida”. Cera będzie zawsze świeża i matowa, deik kalna jak aksamit.

K 4834

Warunki przesyłania paczek do ZSRR

WARSZAWA (PAP). — Ministerstwo Poczt i Telegrafów zwraca uwagę nadawców paczek pocztowych do ZSRR, iż w obrocie tym stosuje się szereg ograniczeń i warunków odnośnie zawartości paczek nadsyłanych. Min. wymaga się, aby w wypadku przysyłania używanych przedmiotów, załączane były świadectwa dezynfekcyjne, w wypadku przysyłania zaś przetworów mięsnych — świadectwa weterynaryjne.

W obrocie z ZSRR obowiązują te same ograniczenia wywozowe dla towarów, jak dla innych krajów. W myśl tych ograniczeń, bez zezwolenia wywozu mogą być wy-

syłane za granicę tylko towary o wadze do 500 gr w jednej przesyłce, nie stanowiące przedmiotów zbytku i nie mające charakteru handlowego. Wysyłanie natomiast za granicę wszelkich towarów o wadze ponad 500 gr. w jednej przesyłce, oraz nawet do wagi 500 gr., jeżeli wysyłane mają być artykuły żywnościowe, dozowane środki lecznicze, towary podlegające podatkom wewnętrznym (akcyzie) oraz towary, będące przedmiotem monopolów państwowych, może mieć miejsce wyłącznie na podstawie zezwolenia udzielonego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Togliatti:

Nikt we Włoszech nie wie co przedstawia plan Marshalla

RZYM (PAP) Zabierając głos w dyskusji w Zgromadzeniu Konstytucyjnym nad deklaracją rządu de Gasperi, Togliatti, sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej, zarzucił rządowi, że sposób, w jaki powstał, narusza konstytucję i zasady parlamentaryzmu.

Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej, Togliatti stwierdził, że nikt we Włoszech nie jest w stanie powiedzieć, co przedstawia plan Marshalla. Nikt nie umiał powiedzieć, jakie plan Marshalla nakłada obowiązki na Włochy. Z tego powodu Togliatti uważa, że zawiera on w zarodku najstraszliwsze niebezpieczeństwo dla narodu włoskiego — niebezpieczeństwo wyrzucenia się niepodległości, wyrzucenia się równych z innymi państwami praw.

Przechodząc do deklaracji Trumana o gwarancji niepodległości Włoch, Togliatti uważa, że gwarancja ta wyraża tylko dążenie od dawna: Włoch pod protektorat Stanów Zjednoczonych. Gwarancja ta jest sprzeczna z kartą ONZ, która przewiduje tylko gwarancje kolektywne.

Po orędziu Trumana

„Zamiast pomóc Europie - lepiej się zbroić”

Komentarze prasy amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). — Cały szereg dzienników nowojorskich w komentarzach do orędzia prezyden-

ta Trumana bardzo krytycznie ocenia perspektywę uchwalenia przez kongres t.zw. planu Marshalla.

Waszyngtoński korespondent dziennika „P. M.” notuje wzrastającą w łonie kongresu opozycję przeciwko żądaniu Trumana udzielenia „ramowej” zgody na wyasygnowanie podanej przez niego sumy, niezbędnej dla realizacji planu Marshalla w ciągu 4-ech lat.

„Chicago Sun” twierdzi, że perspektywy planu Marshalla przedstawiają się coraz nikłej i że Kongres, jeśli zaaprobuje nawet zasadę tego planu, to odmówi funduszy w wysokości, która by zapewniła mu powodzenie. Dziennik

podkreśla również niechęć członków Kongresu do wypowiadania się na temat akcji pomocy Europie z obawy przed reakcją wyborców w ich okręgach.

Korespondent „New York Post”, zwracając uwagę na tendencję oszczędnościową, jakie zarysowują się w Kongresie, przypomina, że na ostatniej swej sesji nadzwyczajnej Kongres zmniejszył wysokość t.zw. pomocy doraznej dla Austrii, Francji i Włoch oraz przyznał dodatkowo na koszty okupacji Niemiec, Japonii i Korei tylko 230 milionów dolarów, zamiast żądanych 490 milionów dolarów. Podkreślając negatywne stanowisko republikanów wobec wszelkiej idei pomocy dla Europy, korespondent stwierdza, że wniesiony przez nich projekt zmniejszenia podatków, po prawie osłabia szansę uchwalenia kredytów dla realizacji planu Marshalla.

Jeden z najbardziej poczytnych dzienników nowojorskich „Daily Mirror”, ostro atakując plan Marshalla i orędzie Trumana stwierdza, że realizacja tego planu osłabi USA i przyniesie Ameryce równie mało korzyści, jak UNRRA. Dziennik wzywa Kongres do odrzucenia planu Marshalla. Jednocześnie „Daily Mirror” wypowiada się za republikańskim projektem obniżki podatków.

Analogiczne niemal stanowisko zajmuje drugi wielki dziennik nowojorski „Daily News”. Kwestionując ciężką sytuację gospodarczą państw Europy Zachodniej, gazeta domaga się przeznaczania części funduszy, które miałyby być użyte na pomoc Europie, na zbrojenia oraz ulżenie doli płatników amerykańskich przez obniżkę podatków.

Jedynym pismem, zwracającym uwagę na polityczne podłoże przedstawione Kongresowi przez Trumana na program „gospodarczej odbudowy Europy” i atakującym go za imperializm polityczny i ekonomiczny jest — „Daily Worker”.

Dziennik, określając program, jako przedłużenie greckiej doktryny Trumana, wymienia punkty orędzia prezydenta, które, jego zdaniem, najdobitniej świadczą o politycznym charakterze pomocy.

Co to była „Intermaria”?

Likwidacja 3 grup spiskowców w Słowacji

PRAGA (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu słowackiej Rady Narodowej w Bratysławie, pełnomocnik rządu dla spraw wewnętrznych gen. Ferencik wygłosił przemówienie, w którym omówił zagadnienie likwidacji organizacji spiskowych i wyrotowych oraz grupy banderowców w Słowacji.

Akcje wyrotową uprawiali trzy grupy spiskowców. Najbardziej agresywną spośród nich była grupa b. słowackiego ministra spraw zagranicznych w rządzie Tiso Durezańskiego. Z grupy tej aresztowano ogółem 380 osób.

Drugim zespołem spiskowców kierował również emigrant słowacki b. poseł Sidor. W czasie likwidacji tej grupy aresztowano 310 osób. Najniebezpieczniejszą była grupa dr. Kempne-

go, b. sekretarza generalnego słowackiego Stronnictwa Demokratycznego.

Wszystkie wymienione organizacje spiskowe pracowały nad urzeczywistnieniem planu zw. „Intermaria”, którego jedynym celem było rozbić państwa czechosłowackiego.

Kto będzie »gauleiterem Europy«?

WASZYNGTON (PAP). — Według krążących w kołach politycznych Waszyngtonu pogłosek, najpoważniejszym kandydatem na stanowisko naczelnego administratora planu Marshalla jest b. senat. Lafollette. Lafollette należy do rzędu entuzjastycznych zwolenników realizacji planu Marshalla.

Lafollette był ostatnio członkiem komisji Harrimana, w której odegrał wybitną rolę przy opracowywaniu ostatecz-

nego planu pomocy krajom zachodniej Europy.

Giuliano znowu czynny

Donoszą z Palermo, że jedna z nieuchwytnych band sycylijskich, na której czele stoi bandyta Giuliano, uprowadziła znanego przemysłowca sycylijskiego — Magrina z jego fabryki w Carini. Wszczęte natychmiast przez policję poszukiwania nie przyniosły, jak dotąd, wyników.

Z tamtej strony Odry

Dr Schacht redivivus

Fachowcy niemieccy mają zapewne utrzymanie i karierę. Zaledwie przed kilkoma tygodniami donosiliśmy wraz z całą prasą o tajemniczym zniknięciu b. hitlerowskiego przewodniczącego Banku Rzeszy dr Hjalmara Schachta, który przebywał w obozie w Ludwigsburgu. Dr Schacht, postawiony początkowo przed sąd jako współodpowiedzialny za zbrodnie trzeciej rzeszy i reżimu hitlerowskiego, jako główny winowajca zubożenia Europy, jako człowiek, ratujący przez wiele lat finanse rzeszy i finansujący wszystkie zbrodnie reżimu, został skazany na długoletni oboz pracy. W obozie tym jednak nie powodziło się doktorowi najgorzej, nawet głosne stały się jego dowcipy, że więzienny strój odpo-

wiada mu bardzo, gdyż do złudzenia przypomina jego ulubioną pyżamę.

Dr Schachta wywieziono pewnego poranku wojskowym autem amerykańskim w nieznanym kierunku. Cały świat był zaintrygowany zniknięciem Schachta, aż po kilku dniach pojawił się on w Bad Homburg, gdzie go rzekomo umieścili w lepszym więzieniu władze anglosaskie.

Nie zwróciło by to większej uwagi ani obudzilo podejrzeń. Bądź co bądź dr Schachta przewieziono do Bad Homburg, niewinnej zupełnie miejscowości, na kilka miesięcy przed rozpoczęciem konferencji Wielkiej Czwórki w Londynie, kiedy jeszcze się nie mówiło o jakichś Niemcach zachodnich, o jakiejś Trizonii.

Tymczasem okazało się przed kilkoma dniami, że właśnie w Bad Homburg toczyły się rozmowy w sprawie reformy waluty niemieckiej. Rozmowy te, prowadzone równoległe z konferencją londyńską miały na celu unifikację waluty w całej Trizonii, a więc dokonanie pierwszego rozłamu na Niemcy wschodnie i zachodnie.

Czyż podróż dr Schachta w asyście strażników amerykańskich do Bad Homburg nie stoi w żadnym związku z tą konferencją walutową? Czy przypadkiem dr Hjalmar Schacht, wybitny rzeczoznawca i fachowiec, nie ma po raz drugi ratować finansów niemieckich władzami mu i niezbyt czystymi sposobami?

Z dziejów kościoła św. Elżbiety

Kościół św. Elżbiety zalicza się do najstarszych kościołów wrocławskich. Do roku 1526 był w posiadaniu rycerzy krzyżowych. Następnie Rada Miejska przekazała ten rzymsko-katolicki kościół gminie ewangelickiej. — Zródła historyczne nie podają dokładnych powodów tego odstąpienia. Początkowo kościół św. Elżbiety miał wieżę, wysoką na 120 metrów i zakończoną wielkim złotym krzyżem. W nocy z dnia 24 lutego 1529 r. straszliwy huragan szalał we Wrocławiu i oder-

wał wierzchołek wieży z krzyżem, odznacząc go na znaczną odległość. Krzyż ten spadł na dach jednego z domów na rynku — nie wyrządzając żadnej szkody i nie budząc nawet ze snu mieszkańców tego domu, zamieszkałego przeważnie przez ewangelików. Dopiero nad ranem spostrzegli, że krzyż z kościoła św. Elżbiety, znajduje się na dachu ich domu.

Katolicka ludność we Wrocławiu twierdziła, że jest to kara za oddanie tego kościoła ewangelikom. Ewangelicy znów mówili, że Bóg ma ich w szczególnej opiece, gdyż mimo upadku tak wielkiego ciężaru na ich dom — nikomu jednek nie stała się żadna krzywda.

Przed uszkodzeniem wieży — pełnił na niej stałe, już od wielu wieków, straż dwu wartowników. Pełnili oni swą służbę zawsze pociemku, nie używając światła. A powodem tego miał być rzekomo fakt, że przed laty dwóch wartowników grało przy świetle, w czasie pełnienia służby w karty i przy

tej sposobności pokłócili się. Od sprzeczki doszło do bójki i obaj wzajemnie się pozabijali. Od tej pory nie wolno było wartownikom na wieży kościoła św. Elżbiety — używać światła.

Gdy ktoś idzie z rynku do kościoła św. Elżbiety, nie zdaje sobie dziś sprawy, że depte po grobach ofiar straszliwego wyroku dokonanego na zlecenie Patrycjuszowskiej Rady Miejskiej, na uczestników powstania, wywołanego przez miejskie cechy.

Było to w roku 1430 w czasie pobytu we Wrocławiu, króla Zygmunta. — 80-ciu skazanych wyrokiem, zostało ściętych na rogu ul. Odrzańskiej i rynku, i pochowano ich pod granitowymi płytami, na drodze, wiodącej z rynku do kościoła, aby ludność idąca do kościoła, zawsze myślała o tych zbrodniach.

Istnieje też legenda, że w każdą noc zaduszną, podnosiły się granitowe płyty i procesja duchów pomordowanych, obchodziła dokoła kościoła św. Elżbiety. M. Ł.

Orkiestra jazzowa

Polskiego Radia.



Znaleziona zguba

Powna pani, mieszkanka New Yorku, poszedłszy raz do kina, ujrzała na ekranie swój od dawna stracony samochód. W samochodzie tym siedziała ni mniej ni więcej — tylko królowa holenderska.

Kiedy państwo von Saher opuścili nielegalnie Holandię w 1940-tym roku, musieli na granicy rozstać się ze swym luksusowym, 12-to cylindrowym samochodem. Przez całą wojnę timuzyna służyła dygnitarzom niemieckim aż wreszcie z dniem oswobodzenia Holandii dostała się do rąk Aliantów. Umieszczono ją w pałacu królowej Wilhelminy, jako że wciąż jeszcze była godną królowej. Gdy General Eisenhower, a potem Winston Churchill zwiedzali Holandię, obwozono ich po kraju tym właśnie samochodem. Pewnego dnia królowa Wilhelmina przejeżdżała nim przez ulice Amsterdamu i zdarzyło się, że wtedy właśnie operator filmowy zrobił kilka zdjęć. Te właśnie zdjęcia dostały się do tygodnika filmowego, który pani von Saher ujrzała w New Yorku. Pojawił się problem: wypada jej prosić królową Wilhelminę, by zwróciła samochód jego prawowitym właścicielom? Państwo von Saher długo rozważała tę kwestię aż wreszcie postanowili wysłać prośbę wprost do królowej.

W efekcie tego historyczną limuzynę zaokrętowano na holenderski transatlantyk i przewieziono do New Yorku, gdzie państwo von Saher oczekiwali jej przybycia. (Msz)



W góry śnieżne, miły bracie...

Książki nadesłane

„DOLNY ŚLĄSK“ — praca zbiorowa pod redakcją Kyrilla - Sosnowskiego i Mieczysława Suchackiego, cz. I Inst. Zachodni Poznań 1948 r. MGR JÓZEF SYKUŁSKI — „366 wiadomości o Dolnym Śląsku — Kalendarzyk i Notatnik na rok 1948“ — nakładem Polskiego Związku Zachodniego w Jeleniej Górze.

Kosztowna ryłka

Zytkę filatelistyczną uważają jedni za sport, inni znów za nałóg. Jedno jest aksjomatem, to że wszyscy filateliści świata są pewnego rodzaju masonerią, rozumiejącą się nawzajem i pomagającą.

Ale sport ten stał się teraz kosztowną rozrywką. Dla przeciętnego człowieka kolekcjonowanie znaczków całej Europy jest niedostępne. Jedynie jakieś muzeum, czy maharadża indyjski może sobie na to pozwolić. Toteż coraz częściej natrafia się na filatelistów, specjalizujących się w kolekcjonowaniu pewnej kategorii znaczków.

Wielu polskich filatelistów zbiera np. znaczki wyłącznie państw słowiańskich, chociaż są i tacy, którzy wybrali sobie Turynię, Luksemburg czy jakieś Chile. Są tacy co zbierają tylko znaczki z motywami architektonicznymi. Jedni wolą stemplowane, inni znów zwierzętami, jeszcze inni znów z niestemplowane. Biorąc za podstawę katalogi: szwajcarski i duński, sadano sobie trud obliczenia, że na założenie kompletnego zbioru znaczków całej Europy potrzeba tylko... 200 milionów zł.

Ania - niezawodna przyjaciółka dzieci

Są książki wiecznie młode, które nie starzeją się nigdy. Ongiś przed laty zaczytywali się w nich nasi rodzice, potem stali się najlepszymi przyjaciółmi naszego pokolenia, by wreszcie z kolei znaleźć się w rękach najmłodszych obywateli! Odrodzonej Polski. Do takich książek zalicza się bezwzględnie „Ania z Zielonego Wzgórza“ W. M. Montgomery.

M. Arci i Dom Książki Polskiej miały naprawdę doskonałą myśl wznowić tę pogodną, pełną humoru powieść tłumaczoną z angielskiego.

Niejednokrotnie zastanawiano się, na czym właściwie polega powodzenie tej książki. Treść przecież jest bardzo prosta: ot, zwykłe dzieje sierotki spragnionej ciepła rodzinnego, codzienne drobne radości i kłopoty. A jednak trudno się po prostu oderwać od kart tej książki. Być może, że wdzięk „Ani“ polega właśnie na tym, że po jej przeczytaniu młody czytelnik nabiera wiary w dobroć serca ludzkiego.

Dom Książki Polskiej zapowiada wydanie dalszego ciągu przygód młodej przyjaciółki dzieci na całym świecie pt. „Ania z Avonlei“. Brawo! Przypominamy jednak obydwoim firmom, że te powieści nie wyczerpują dziejów Ani i że po nich następują przyjemne książeczki pt. „Ania na Uniwersytecie“, „Ania z wyspy“ aż

do „Wymarzonego domku Ani“. A więc czekamy...

Pochwalić również należy inicjatywę Warszawskiej Spółki Wydawniczej „Syrrena“, której nakładem ukezała się powieść J. I. Kraszewskiego pt. „Historia prawdziwa o Petru Właście Palatynie, którego zwano Duninem“.

Dawna to powieść, na pierwszy rzut oka trochę myśzką trącająca a jednak jako aktualna. Postać palatyna Piotra Włosta (a nie Włosta jak błędnie podaje tytuł powieści) zwłaszcza błańska jest wszystkim mieszkańcom Dolnego Śląska, a szczególnie Wrocławia. Przecież każdy z nas przechodzi codziennie koło pamiętek po tym wielkim Polaku — kościele św. Iżiego czy opactwa św. Wncentego, Perypetie przyjaciela króla Krzywoustego i opiekuna królewskich dzieci — palatyna Petka — to prawdziwa „perła“ w twórczości Kraszewskiego. Zwłaszcza doskonale wypadły postacie kobiece: rozkapryszony egoistki — Knia bini Marii — małżonki Włosta czy też biegunowo różnej „żelaznej boganki“ z Pomorza — starej Jaksowej.

Powieść Kraszewskiego stanowczo trzeba wydstać z „pyłu zapomnienia“ i polecić jako doskonałą lekturę zwłaszcza dla naszej młodzieży. Zareczamy, że czyta się ją naprawdę jednym tchem... H. M...



Ozdoba i magnesem restauracji „Zur-Huelle“, rzekomo prowadzonej przez Niemców, jest śpiewaczka — Emma Vogelgesang. Piękna dziewczyna dowiadyuje się od marynarzy z „Kriegsmarine“ o nagłym cofnięciu urlopu i o koncentracji wojsk w Świnoujściu.

Rozdział VII

WSRÓD NIEBEZPIECZEŃSTW

Hubert Müller, Leon Jodłowski, Niemieckie dokumenty, Reichsdeutsche, Inwalida. Legitymacja partyjna NSDAP. Swastyka w klapie marynarki. Wszystkie atrybuty niemieckości. Doskonała niemieczyna. Jednym słowem sto procent bezpieczeństwa. Gwarancja zdawałoby się całkowita.

A jednak... Leon wstał na powitanie nowych gości. Dwie kobiety w otoczeniu cywilów i kilku wojskowych. Większe towarzystwo. Są w doskonałych humorach. Załatuje alkoholem. Zdejmują płaszcze — oddają teczki.

Panie przyglądają się szatniarzowi — natrętnie, bawczo.

Jodłowski nie lubi takich spojrzeń! Goście odchodzą. Kobiety oglądają się i trącają się nieznacznie.

Leon spogląda za nimi i stara się sobie coś przypomnieć, ale nadaremnie.

Warszawa nadaje szyfr... POWIEŚĆ 21) Jerzego Junoszy-Gzowskiego

„Brunetka i blondynka. Czyżby znajome z Berlina? Nie jest jeszcze pewien, ale ogarnia go niepokój. Jodłowski dotyka ręką teczki — i coś mu mówi, że warto. Zapomina nagle o gnębiących go obawach. Wraca pewnością siebie.“

Teka jest z jasnej skóry — pokaźnych rozmiarów. Ciężka i wypchana. Leży oto wśród innych przedmiotów... Podпиты właściciel nie raczył jej zabrać z sobą do stolika. Z szatni widać bufet, Franza Morzika, Gertrudę i kilka najbliższych stolików. Ale z głębi sali wnętrza szatniarza jest niewidoczna.

Wzrok Leona błądzi po twarzach najbliższych Niemców. Sami mężczyźni — dobrze podchmieleni — Porozpińnię już żołnierze, metny wzrok, podniesione głowy. Wybuchają żaźarte dyskusje. Głowy stają się ciężkie. Głosy matowieją...

Jodłowski podnosi się szybko i odwraca — sięga po tekę i znika za kotarą.

Waski korytarzyk. Okragły stół.

„Teraz w tył zwrot i rzut oka poza siebie przez szparę pomiędzy fałdami ciężkiego materiału. Tu można spokojnie dokonać rewizji.“

Przegląda zawartość teczki — gazety, książki, listy, Czyta adresy. Jakies blankiety.

— O!... Wykazy — spis nazwisk. Nazwiska polskie... Bardzo interesujące... Fotografie młodych ludzi. Fotografie dziewcząt. Jakies notatki ręcznie pisane. Mapy. Plan Warszawy opróżzony cyframi — zakreskowany czerwonym ołówkiem.

Jodłowski w lot orientuje się, że to własność gestapowca.

Nagle słyszy hałas — tuż przy sobie — o krok. Drżenie przenika ciało. Podnosi oczy. Czuję, że za kotarą ktoś stoi. Nie ma chwili do stracenia.

Błyskawiczna decyzja ratuje Leona. Wyciąga rękę — i już jest przy purpurowej zasłonie. Twarzą w twarz z młodym Niemcem w szarym garniturze.

Ten jest zaskoczony niespodziewanym zjawieniem się szatniarza. Cofa się o pół kroku i marszczy czoło.

— Gdzie się pan podziewa? — Szukam pana!

— „Uśmiech. W gardle zaschło. Leon kłania się uprzejmie i wychodzi zza kotary — napiera całym ciałem na intruza, zmusza go do cofnięcia się jeszcze o krok.“

— Czym mogę służyć panu?

— Teczka! Tu powinna być. Nie widzę jej!

Leon mija gościa i podchodzi do długiego stołu, na którym leżą pozostawione rzeczy.

— Jakiego koloru? — pyta.

— Tu jej nie ma!... — w głosie gościa brzmi tłumiona pasja.

Niemiec stoi niedaleko kotary, za którą znajduje się ukryty stolik, a na nim rozsypana zawartość teczki...

Jodłowski zaś przy balustradzie. Czuję jak zamiera w nim serce.

Gdyby gość uchylił zasłony... Tylko jeden nieznaczny ruch ręki — i jeden rzut oka.

Ale dzieje się inaczej.

Niemiec wolno rusza w kierunku Leona. Podchodzi do dużego stołu i nachyla się nad nim.

— Jedną chwileczkę!... — mówi wesoło Jodłowski. Zapomniałem... Mam ją tu...!

Natręt podnosi głowę i widzi plecy szatniarza znikającego za czerwonym materiałem.

„Oto okragły stolik. Jasna, ze świńskiej skóry teczka — porozrzucane papiery, listy, notatki.“

Błyskawicznie uklada z powrotem — mnziej więcej tak jak było poprzednio. Trzask zamka... W tej właśnie chwili Niemiec wkracza do korytarza. Podejrzliwie patrzy na Leona.

— Co pan tu robił tak długo? — pyta ze złością w głosie.

(dalszy ciąg nastąpi.)